Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca.
Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 216 — Kraków, Wtorek dnia 8 Sierpnia 1905 r. — Rok XIII.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Wojna czy pokój?

Dzieje stanęły na przełomie. Dwa państwa, stykające się dotychczas tylko na polu bitew w śmiertelnych zapasach i pod znakiem zniszczenia, dziś po półtorarocznych bojach z gałązkami oliwnemi pokoju stanęły obok siebie, aby rozstrzygnąć przyszłość. — Od nich oczekuje świat dzisiaj rozwiązania wielkiego problemu, od nich odpowiedzi na stawiane teraz pytanie: co dalej? czy wysiłki miljonów istnień skupiać mają w dalszym ciągu wszystkie swe siły ku wzajemnemu tępieniu się, czy setki tysięcy istnień mają w dalszym ciągu kłaść się na ofiarę krwawego molocha — czy też te ludy zarzuciwszy oręż, z głębokiem westchnieniem ulgi przystąpią do gojenia ran, do odrobienia półtorarocznego długu wobec cywilizacji, do pracy, godnej ludzkości? — Co będzie dalej: wojna czy pokój?

Wielkie pytanie chwili, zajmujące dziś ogół, wypływa nie tylko z interesów Rosji i Japonji, ale i z interesów całego świata cywilizowanego. Fale wojny roztaczały szeroko swe kręgi, uderzały daleko, oddziaływały wszędzie, wywołując zamieszanie w dotychczasowych stosunkach, anormalność i mniej lub więcej trudne kolizje.— Wojna oddziaływała na życie wszystkich państw, tamując ich rozwój, to też z niepokojem wygląda dziś ludzkość odpowiedzi, próbuje ją przewidzieć, przeniknąć.

Dwie są alternatywy, więc wybór zdawałby się nie trudny. Ale dla wyszukania prawdziwej odpowiedzi brak punktu wyjścia, brak faktycznych podstaw, bo jedna i druga strona ukrywa skrzętnie swe zamiary. Za pokojem przemawiają poważne przyczyny, ale także wiele czynników przemawia za dalszem prowadzeniem wojny. Porównanie więc szans pokoju i wojny na podstawie dotychczasowych danych i wyprowadzenie z tego wniosku na przyszłość, może dać odpowiedź trafną, ale o charakterze przypadkowym.

Od czego zależy rozstrzygnięcie problemu? czy tylko od interesów obu państw, od pracy gabinetów dyplomatycznych, od intryg dworów, od kombinacji i programów państw? Wszystkie te czynniki mają poważne znaczenie i suma ich jest miarodajną, — ale odpowiedź na zagadnienie leży przedewszystkiem w samem zagadnieniu wojny. O losach wojny rozstrzygnie przedewszystkiem sama wojna.

Fakt wybuchu wojny w XX tym wieku, w wieku tendencji pokojowych, opartym o pokojowe podstawy schyłku XIX go wieku, oraz forma bytowania wojny wykazały, że jest ona jakiemś dziwnem zjawiskiem, niezwykłem, o głębokich przyczynach, o poważnych celach, o wielkiem posłannictwie. Zrozumieli to wszyscy, gdy przed półtora rokiem, rozstrzygając zagadnienie przy pomocy hipotez o ewolucji ludzkości, próbowali zrozumieć myśl dziejów. Odpowiedź oparta na przypuszczeniach, została udowodniona już po roku, gdy robiono roczny bilans wojny. Umotywowanie jej w dziejach stało się widocznem, bo ujawniły się: jej działalność i jej skutki, a ujawniły się w jaskrawy sposób — na Rosji.

Rosja zniszczona materjalnie i moralnie, znalazłszy się nad brzegiem przepaści i chcąc się ratować od zguby, musiała poszukać radykalnego środka leczniczego, musiała chwycić się radykalnej zmiany dotychczasowej formy bytowania. Na to pracowała wojna.

Rosja nurtowana wołaniami o prawa człowieka, a tłumiąca te wołania, musiała uledz katastrofie, aby okrzyki dojrzały, aby odniosły skutek, aby ludy stanęły na wyżynie wieku. Na to pracowała wojna.

Obalić absolutyzm, ten zbutwiały szczątek przeszłości, tamujący swą zgnilizną swobodny rozwój dziejów, dać wolność ludom stworzonym do wolności — oto były zadania, które spełnić miała wojna.

Czy je spełniła?

Rosja weszła już w fazę, z której można iść tylko naprzód, wstecz — nigdy. Rosja stanęła już na przełomie między starym porządkiem rzeczy a nowym, Rosja stanęła już u progu zmian gruntownych, u progu reform. Więc wojna spełniła już swe dzieło i — co za tem idzie — straciła rację bytu.

Odezwa Ligi Narodowej.

Centralny komitet Ligi Narodowej wydał w dniu 1-go sierpnia nową odezwę w sprawie obecnego położenia w zaborze rosyjskim.

Odezwa ta, występując przeciw »anarchji, demoralizującej ducha i rozkładającej narodowe siły«, wzywa do »skupienia żywiołów narodowych w walce o prawa«. Zadania, cele i środki tej walki odezwa określa w następujących ustępach:

»Idzie nam tu przedewszystkiem nie o losy rewolucji, czy też reformy państwowej w Rosji, bo to pośrednio nas tylko dotyczy i nie od nas zależy, a także nie o interesy tych lub innych grup społecznych, które się wysuwa na czoło ze szkodą ogólnej sprawy — ale o to, co stanowi dobro nasze wspólne, o naszą sprawę narodową«.

»Nie wzywamy Was do niedorzecznych porywów, do wyruszania z gołą pięścią lub z rewolwerami na karabiny i armaty moskiewskie — przeciwnie, wszystkich, co Was do tego pobudzają, jako szaleńców lub zbrodniarzy odepchnijcie od siebie. — Musimy walczyć o swoje prawa nie jak ciemni, podżegani przez obcych i obcym interesom służący, barbarzyńcy, ale jak naród cywilizowany, świadomy swych dróg, mający rząd wewnętrzny i panujący nad swymi czynami«.

»Musimy wziąć sobie, co nam jest potrzebne, nie drogą wymuszania, gwałtem, bo do tego nie mamy środków, ale drogą wprowadzania w życie własnemi siłami, własną wolą tego, co uważamy za konieczne«.

»Naród, który brać nie umie, naród leniwy i bierny — nawet wtedy, gdy mu dają prawa, nie korzysta z nich należycie, ale naród dzielny i rozumny, nawet wobec najbardziej wrogich sił tworzy czyn, po którym musi przyjść prawo. My nie do niszczenia czegokolwiek wzywamy Was, ale do tworzenia podstaw narodowego życia«.

Następnie odezwa Ligi Narodowej wylicza szereg spraw, które trzeba wykonać, a najbliższy ten program tak określa:

»Ukaz tolerancyjny przywrócił w zasadzie wolność religijną, ale dotychczas władze administracyjne opierają się wprowadzeniu go w całej pełni: tu nie chcą urzędowo stwierdzać przejścia na katolicyzm, tam, jak na Litwie, zabraniają procesjom wychodzić poza ogrodzenie kościelne, lub w inny sposób krępują duchownych w sprawowaniu ich obowiązków. Do nas, a przedewszystkiem do duchowieństwa należy te ukazy i szykany ignorować i korzystać w całej pełni z ukazu na swoją odpowiedzialność, bo inaczej ci, co stoją u dołu, odbiorą nam to, co raz już z góry zostało przyznane. Śmiałość w tym względzie i pewna postawa z naszej strony dały już w wielu wypadkach olbrzymie rezultaty«.

»Akcja o język polski w gminie nie została skończona, ale weszła w nowy okres. Komitet ministrów odmówił zadośćuczynienia żądaniu setek gmin, a władze miejscowe odpowiedziały na nie karami administracyjnemi. My walczymy nadal. Gminy mają urzędować po polsku, nie licząc się z zakazami władz rządowych.

»Walka o szkołę polską dziś dopiero naprawdę się zaczyna. Wbrew sztucznej agitacji żywiołów konspirujących przeciw społeczeństwu, wbrew intrygom, usiłującym wyzyskać kościół do tej sprawy, opinja narodowa, zwarta i jednolita jak nigdy, dobrowolnie, bez przymusu żadnego, z całą siłą odrzuca korzystanie ze szkoły moskiewskiej, niszcząc ją w zarodku siły fizyczne, moralne i umysłowe narodu. Szkoła rosyjska dziś nie istnieje i nie ma już widoków prawidłowego funkcjonowania. Bojkot jej bezwzględny trwa nadal i musi być utrzymany.

»Komitet ministrów uznał w zasadzie możność zakładania szkół prywatnych polskich — my na tej drodze musimy szkolnictwo polskie stworzyć, musimy działać w tym kierunku nawet wtedy, gdy władze wykonawcze ociągać się będą z wprowadzeniem uchwały w życie i wydawaniem odpowiednich koncesyj«.

Streściwszy w ten sposób najbliższe zadania w zakresie rozszerzenia praw języka polskiego i otworzenia polskiej szkoły, odezwa omawia prowadzoną obecnie na kolei warsz.-wied. walkę o język polski, w której »pracownicy kolejowi są szermierzami ogólno narodowej sprawy« i zapowiada, że »we wszystkich tych sprawach, jak i w innych, które w przyszłości zostaną wszczęte, udzielą szczegółowych wskazań właściwe organizacje narodowe«.

Liga narodowa kończy swą odezwę słowami:

»Rodacy! Niema ofiar materjalnych, niema trudu i wysiłków, którychby dziś należało dla naszej sprawy szczędzić. — W chwili dzisiejszej przełamuje się nasz los, dziś »gwiazda nasza się przesili« — i od tego, co dziś zrobimy, zależeć będzie przyszłość nasza i dzieci naszych, byt i rozwój całego narodu. Stańmy więc wszyscy jak jeden mąż, stwórzmy szeregi zwarte, których nic nie złamie.

»Niech ten wróg, który nad nami panuje — zrozumie, że naród polski istnieje, że ma swą siłę i swój rząd moralny, że nie można rozporządzać jego losami bez jego woli!«

Fanatyzm muzułmański.

(Mm.) Dziecko Zürichu, inżynier Ilg jest ministrem stanu cesarza Etiopji, Menelika.

Szwajcarzy są solidarni: Ilg już niejednemu rodakowi zapewnił miejsce w służbie tego chrześcijańskiego monarchy afrykańskiego. Zwolna zabrakło owych miejsc. Szwajcarowie, którzy za młodu chętnie opuszczają kraj rodzinny, by

powrócić do niego na starość z zaoszczędzonym kapitałem, nie znajdując miejsca w Abisynji, w Egipcie, w Turcji europejskiej, szukali zarobku na równi z Niemcami w krajach muzułmańskich. I znaleźli!

Dzięki temu gazety szwajcarskie posiadają często wiele i to znaczących informacyj z świata muzułmańskiego.

W *Neue Zürcher Zeitung* widnieje artykuł o obudzeniu się fanatyzmu wszechmuzułmańskiego w Azji i w Afryce. Ten fanatyzm, budząc się, podlega równocześnie centralizacji: skupia się koło sułtana Abdul Hamida II., uznając w nim kierownika duchowego i politycznego. Nie dzieje się to przypadkowo. Sułtan i na tym punkcie złożył dowód wielkich zdolności dyplomatycznych, oraz świetnego talentu organizacyjnego.

Przedewszystkiem nie szczędził pieniędzy. Uznał trafność słów, iż niema tak wysokiego muru, przez który nie zdołałby przeleść osioł, obładowany złotem. Powtóre, trafił do organizacyj polityczno-religijnych, do bractw, które w świecie muzułmańskim grają rolę pierwszorzędną. Głównem bractwem jest związek »Senussija«. Jego kierownik mieszka na pograniczu trypolitańsko-egipskim. Ale jego ajenci, a więc i jego wpływy sięgają aż do Indyj i do archipelagu Malajskiego; jego rad słuchają wyznawcy proroka w Afryce północnej i środkowej, czy to będą Arabowie, czy mieszańcy, czy też Murzyni.

Poprzednio bractwo »Senussija« żywiło tendencje antytureckie, teraz popiera Turcję. Umiało skłonić sułtana Wadasu oraz innych władców murzyńskich Afryki środkowej, że wywiesili flagę turecką, uznając sułtana za kalifa i i wodza.

Powyższe informacje nie są dla nas, Polaków, tak obojętnemi, jakby kto sądził na pierwszy rzut oka. Pamiętajmy, jak troskliwie o przyjaźń sułtana i muzułmanów zabiega Wilhelm II., jak systematycznie przedstawia się za przyjaciela świata mahometańskiego. Nie czyni tego dla efektu. Och! nie. W chwili walki z Anglją (dziennik w Zürychu robi nawet odpowiednią aluzję) zechce on muzułmanów w kolonjach angielskich pchnąć przeciwko Anglji, by powiększyć szanse własnego zwycięstwa.

A zwycięstwo Niemiec w walce z Anglją, byłoby dla nas ciosem niemałym.

LISTY LWOWSKIE.

Z godzin poobiednich.

Dlaczego życie towarzyskie we Lwowie redukuje się prawie do zera? Spytasz się o to któregokolwiek mieszkańca stolicy kraju, a na pewne usłyszysz odpowiedź: niejednolita ludność miasta, liczne rzesze urzędników i wojskowych, gdzie tak wielką uwagę zwraca się na piastowane stanowisko, coraz to większa drożyzna...

Najgłówniejszy jednak powód bywa zwykle zbywany dyskretnem milczeniem: przyzwyczajenie mężczyzn do swobodnego, bez żadnego krępowania się, spędzenia kilku godzin w kółku ściśle męskiem przy czarnej kawie i partji taroka, czy preferansa...

Wiecie, Włodek się żeni, oznajmia raz nowinę pewien stały bywalec.

Czoła się chmurzą, niezadowolenie przebija ze wszystkich twarzy...

Szkoda, taki serdeczny chłopak, trudno się będzie przyzwyczaić do jego nieobecności...

Nie bójcie się, uspokaja zasmuconych pewien radca, stary, wytrawny wyga. Zjawi się on u nas napowrót...

I w istocie, po odbyciu obowiązkowej podróży poślubnej, po prawidłowem spędzeniu miesięcy miodowych, otwierają się z trzaskiem drzwi i młody małżonek z wesołym uśmiechem przestępuje próg, dawno niewidzianej kawiarni. — Włodek, servus — a to gość niespodziewany!... Serdeczne uściski dłoni, przyjazne słowa powitania... Włodek z rozkoszą wciąga w swe płuca przesiąknięte dymem powietrze, odpowiada na prawo i lewo, a po chwili pyta niespokojnie:

No, nie zagramy w taroka? Dostałem dziś urlop od żony na dwie godziny...

Rozpoczyna się partja taroka... Trule, ultima, contry, latają w powietrzu. Grono ciekawych, zwanych gwarą grających *kibicami*, otacza stolik i wyraża swą opinję co do rozegrania jakiejś ciekawszej partji.

Jeden z grających, który właśnie przegrał i nie wie na kim wywołać swój zły humor, — zwraca się ku nim:

Czy panom nie przeszkadza w rozmowie nasza gra, pyta słodko-cierpkim tonem?

Bynajmniej, odpowiada uprzejmie jeden z kibiców, proszę się nami nie krępować...

Ależ panowie mnie przeszkadzają!

Semaniuk, (kawiarniane przezwisko grającego, skarżącego się ustawicznie na »pech«) daj spokój, nie rób awantur, uspokajają przyjaciele, źle grałeś i dlatego przegrałeś... Twoja tylko wina, a nie kibica...

Ależ tak proszę, by mi nikt nie kibicował, odzywa się płaczliwym tonem przesądny taroksista. Wiecie o tem i mimo to tylko przy mnie siadacie. Przysiągłbym, że jednej gry nie zrobię.

Lecz równocześnie spostrzega, że ma wspaniałą grę. Twarz mu się wypogadza, uśmiecha się, traktuje papierosem karconego przed chwilą kibica, dowcipkuje nawet z nim...

Godziny upływają szybko, jak minuty. Włodek, młody małżonek, mający urlopu tylko dwie godziny, zrywa się jak oparzony:

Jezusie, siódma godzina, a ja miałem urlop tylko do piątej.

Wiluś, jutro zapłacę, woła do płatniczego. Do widzenia.· Żona od dwóch godzin już czeka na mnie w cukierni...

Na drugi dzień zjawia się znowu, lecz obecnie prosi już, by punkt o piątej przemocą go wyrzucić.

Napróżno!... jeszcze jedno kółko, mały kwadransik!...

Trwa tak parę tygodni, aż wreszcie Władzio znika znowu z kawiarni.

Musiał gdzieś wyjechać, twierdzą...

Nie, biedna żona poświęciła się, i by męża zatrzymać w domu, nauczyła się »bezigue'a« i gra z nim codziennie po obiedzie.

Początkowo bawi go to. Cieszy się, gdy żona przegrywa, nie posiada się z radości, gdy widzi żonę cieszącą się, skoro karta jej sprzyja. Wkrótce jednak zaczyna ziewać, gra z żoną nie nęci go więcej...

Zjawia się powtórnie w kawiarni...

Wyżebrał znowu codzienne urlopy; pilnuje tylko trochę więcej czasu...

A jednak kocha on swą Zosię nad życie. Przed bliższymi znajomymi opowiada cuda o jej piękności, anielskiej dobroci... Karty nie powinny go tak interesować, gdyż gra nadzwyczaj tanio; po kilku godzinach różnica wynosi kilkadziesiąt groszy...

Lecz towarzystwo go ciągnie; wesoła pogawędka, dowcipy, wyziewy kawy i herbaty, kilkuletnie przyzwyczajenie.

Znowu puściła go pani do kawiarni, pyta się jeden znajomy?...

Pani Zofja pobłażliwie się uśmiechnęła. Wie pan, Włodek powiedział, że gram za wysoko, dla interesu, a w kawiarni gra tylko dla przyjemności...

I pani uwierzyła temu?...

Cóż miałam robić... Gdy mu to sprawia taką radość... Byle tylko za długo nie siedział i za dużo nie palił papierosów, bo to mu szkodzi...

Drugi znowu bywalec, nie znoszący obok siebie kibiców...

Wsuwa się dyskretnie szatny...

Proszę pana, ktoś telefonuje do pana...

Powiedz, że już wyszedłem, odpowiada...

Lecz widocznie żona wie co to znaczy, gdyż wkrótce potem zjawia się sama.

Szatny okazuje się znowu i melduje:

Pani prosi, by pan już wyszedł...

Nie ma mnie, poszedłem już...

Filip powiedział, że pan jest jeszcze...

Idjoto, szympansie, beszta piccola zapalony

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

67 (Ciąg dalszy).

— No, no ktoby się spodziewał — dziwił się nadinżynier — kiedyż ślub?

— W kwietniu.

— W miesiącach miodowych zapewne pan radca zaniedba nasz stół — westchnął Jeżewicz — a szkoda, zdekompletuje się tak zharmonizowane towarzystwo.

— Skądże to przypuszczenie, panie radco — zawołał Malawski śmiejąc się drwiąco — czy sądzi pan radca, że schowam się pod pantofel żony z głową i nogami?

Wszyscy zaśmieli się, bo Jeżewicz miał opinję, iż jest zawojowany przez żonę.

— To rzecz naturalna — bronił się Jeżewicz — z początku każdy mąż lgnie do żony.

— No, a potem? — śmiał się nadinżynier.

— Hm... potem wraca wszystko do zwykłego porządku... takie prawo życia.

— Zrobiłbym poprawkę — uśmiechnął się Trawiński — to nie jest zwykły porządek sądowy, gdyż obok sędziego, zasiada stróż prawa nieubłaganego... prokurator w spódnicy.

Wszystkich ubawiło to porównanie, a Pagórecki rozmyślając o żonie dodał z głębokiem westchnieniem:

— Ach ten prokurator...

— Mogę zapewnić panów słowem honoru, że będę bywał regularnie »pod Rakiem« — zawołał Malawski.

— Ej radco, ostrożnie — upominał Trawiński.

— Moi panowie, zadam wam pytanie — mówił Malawski — jak sądzicie, czy żonie powinno wystarczyć, gdy jej towarzystwu poświęcę pół życia.

— Naturalnie!... aż za wiele!

— A ja poświęcę więcej niż pół życia.

— Jakim sposobem?

— Proszę panów o chwilową uwagę. Doba ma dwadzieścia cztery godziny, z tych w domu przy żonie przebywam szesnaście godzin i cztery minuty, a na pracę i moje obowiązki siedem godzin pięćdziesiąt sześć minut.

— Prosimy o rachunek — rzekł zainteresowany Jeżewicz.

— Bardzo prosty — uśmiechnął się pewny siebie Malawski — panowie wiecie, że jestem systematycznym człowiekiem i każda czynność ma u mnie swój czas.

— Wiemy... wiemy!

— Wychodzę z domu sześć minut przed ósmą do biura, pracuję sześć godzin i wracam punktualnie o drugiej minut sześć. Nasze zebranie »pod Rakiem« zabiera mi wraz z drogą godzinę czterdzieści cztery minuty... Zatem w domu przy żonie jestem szesnaście godzin i cztery minuty na dobę. Czy nie jest to większa połowa życia?

— Prawda... Matematyk z radcy!

I chociaż radzi byliby dłużej posiedzieć dzisiaj, zasady wzięły górę i powstali od stołu.

Przy pożegnaniu Trawiński szepnął Malawskiemu w przedchodzie:

— Mam radcy coś do powiedzenia.

— Słucham.

— To co powiem, powinien pan radca wiedzieć przed ożenieniem się. Czy dobrze?

— I owszem panie radco, bardzo proszę, — uśmiechnął się Malawski, przeczuwając jakiś koncept o małżeństwie.

— Przy sposobności powiem, to ważna dla pana radcy wiadomość.

Na razie Malawski zapomniał o przyrzeczeniu Trawińskiego, lecz zauważywszy, że on patrzy chwilami drwiąco na niego, zapytał go w tydzień później, co miał owego wieczoru do powiedzenia.

Dowiedział się też, ku wielkiemu swemu oburzeniu, że Ojżewski, praktykant konceptowy miał tę bezczelność starać się o pannę, która wkrótce zostanie radczynią, a nawet nadradczynią!

XVI.

Przed Siniewiczem siedzącym jak zwykle przy biurku, stał wzburzony, trochę przybladły Mierczak, i trzymając w ręku urzędowy papier, mówił z żalem:

— Uważasz Władku, słuchaj tylko..

— Ależ słucham, — podniósł na mówiącego zmęczone oczy, — co nowego?

— Przed chwilą otrzymałem z dyrekcji, że ze względów służbowych... rozumiesz?... ze względów służbowych, przenosi się pana komisarza Jana Mierczaka do urzędu skarbowego w mieście, — wymienił nazwisko, — w tym samym charakterze służbowym...

— Niepodobna.

— Czytaj sam, — rzucił papier na biurko, — to zemsta tego manekina Malawskiego za udział mój w wyborach.

— Sądzisz?

— Jestem najmocniej przekonany... to pies, który milczkiem kąsa.

— W takim razie nie minie i mnie kara, bo nie chciałem być narzędziem w jego ręku, — westchnął Siniewicz.

— Ciebie nie ruszy, bo ty znasz się doskonale, bodaj czy nie jedyny tutaj, na prawie cywilnem, któż cię zastąpi?

— Ach, czy on dba o to? — mówił zniechęcony, — zresztą ja bądź co bądź jeszcze tu zostaję, ale ty?... kiedy masz się tam stawić?

— Pierwszego kwietnia... będę z wami prawie pięć tygodni. Mniejsza o mnie, jakoś przecierpię, ale żona?

— E, wielkiego kłopotu niema ze zdrową żoną, a dzieci małe... poradzisz sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tarokista, lecz zrywa się, płaci i wychodzi, mrucząc pod nosem:

Będę się miał spyszna; da mi mój kapral, (tak nazywa żonę, gdy przemocą wyciąga go z kawiarni) gdy wrócimy do domu.

A szczęśliwi kawalerowie, których nie woła telefon, nie wywołuje kelner, dowcipkują, śmieją się, swobodnie grają dalej...

Dziękuję ci Semaniuk, wołają za odchodzącym; za twoje korony pójdziemy dziś do teatru, na dobrą kolację...

Udławcie się tam, mruczy już we drzwiach biedny Semaniuk...

Lecz za drzwiami uśmiecha się słodko, pyta „swego kaprala“, czyby nie zechciał przejechać się trochę na spacer, czy nie potrzebuje bluzki lub perfum... słowem, jest czułym jak gołąbek...

Bo ci wszyscy zwolennicy kawiarń, to najlepsi w gruncie rzeczy ludzie, kochający swe żony, dzieci, poczciwi...

I powoli jeden żonaty za drugim wychodzi zaniepokojony, że przekroczył wyznaczony mu czas, opowiada z kwaśną miną, że w domu czeka go awantura...

Na drugi dzień jednak pojawia się z butną miną napowrót... Wczorajsze nieprzyjemności poszły chwilowo w zapomnienie; powtórzą się dziś wieczorem dopiero. Trzeba więc wykorzystać tych kilka godzin. A zatem:

Wiluś, taroka!... Panowie siadajmy, bo szkoda czasu!... *z. c.*

WOJNA.

Starożytna broń w nowożytnej wojnie.

Wojna japońsko rosyjska ujawniła charakterystyczny fakt, że sztuka wojenna powraca do starych wzorów, do dawnych, zaniedbanych już metod i środków walki. Wiele ze stosowanych dzisiaj narzędzi i sposobów używano już dawniej, jakkolwiek w formie mniej wyrobionej i tylko z biegiem czasu, w miarę nowych wynalazków zarzucono. Obecnie wojna japońska przypomniała, że nic nowego pod słońcem. Tak np. niedawno czyniono w Anglji próby zamknięcia portów łańcuchem. Wojna japońska bowiem dowiodła, jak łatwo nieprzyjaciel energiczny wtargnąć może do portu bez uprzedniego wypowiedzenia wojny. I próby udały się znakomicie. Założono gruby, bardzo silny łańcuch i przekonano się, że nawet większe okręty, płynące pełną parą, nie były w stanie go zerwać. Żaden torpedowiec nie może wtargnąć do zamkniętego w ten sposób portu. Otóż ten »nowy« środek obrony jest naprawdę bardzo stary. Łańcuchami zamykano porty już za dawnych czasów, a mianowicie w wojnach średniowiecznych oddawały swe niejednokrotnie dobre usługi.

Albo: pod Portem Artura płoty druciane były ważną przeszkodą dla oblegających. Gdy wysyłano pionierów, aby je zburzyć, Rosjanie zarzucili ich ulewą pocisków. Chcąc zatem znaleźć ochronę przed kulami, Japończycy używali puklerzy stalowych, zawieszonych na lewem ramieniu. Powrócono tedy do broni, która już przed wielu stuleciami i nawet tysiącleciami była w użyciu.

I granaty ręczne odegrały w wojnie japońsko-rosyjskiej rolę poważną i uważane były przez prasę za broń nawskróś postępową. Ale wystarczy zajrzeć do »Historji sztuki wojennej« hrabiego Buequeroy, aby przekonać się, że już w r. 1595 posługiwał się granatami ręcznymi hr. Fuentes w szturmie na Cambray. Skuteczność tego gatunku broni była tak wielka, że utworzono *ad hoc* pułki wyborowe, których zadaniem było rzucać granaty ręczne na wroga. Dopiero w końcu XVIII stulecia wyszły te pociski z użycia.

I osławione „bomby cuchnące“ *(Stinkbomben)*, które Japończycy rzucali na fortyfikacje Rosjan, aby gazami trującymi i dymem gryzącym wypędzić obrońców z okopów, używane były już przez Greków starożytnych przy obleganiu miast.

Miny w wojnie ostatniej dały się również obu stronom we znaki. Są one stare, jak proch. Ba! nawet reklamowane tak głośno, jako najświeższy wynalazek, łodzie podwodne, były już znane w XVIII stuleciu. Przecież w roku 1776 zbudował Busknel statek podwodny, który mógł podpłynąć pod okręt nieprzyjacielski, wkręcić w jego dno śrubę, przymocować do niej beczkę z prochem i wywołać w oznaczonym czasie przy pomocy aparatu zegarowego eksplozję. — I Robert Fulton zbudował w r. 1797 łódź podwodną, która w r. 1801 w porcie Brest zdała wcale dobrze egzamin, wysadzając kilka statków starych w powietrze. Fulton jest także wynalazcą min pływających, t. zw. „katamaranów“, które służyły za wzór dla torped nowoczesnych. Były to beczki z prochem, który zapalano sposobem zegarowym. Te „katamarany“ miał według pomysłu wynalazcy zanieść prąd morski do okrętów nieprzyjacielskich stojących na kotwicy.

Oskar Klaussman zestawiając te szczegóły w *Berl. Tgbl.* przypomina także, że już w XVII wieku opisywano metody sygnalizowania przy pomocy pochodni w nocy, a przeróżnych aparatów w dzień. A w starej książce w r. 1620, charakteryzującej rozliczne fortele wojenne, — podana jest nawet metoda heliograficzna, która zwłaszcza podczas wojny z Boerami oddała Anglikom usługi poważne. Hieronymus Cardanus zaleca budować wieże i przy pomocy luster na nich umieszczonych badać to, co dzieje się w odległości 5000 kroków. Radzi on, aby dowódcy oddziałów, operujących na różnych punktach, ustalili pewne sygnały i przez lustra ustawione na wysokich odpowiednich miejscach, porozumiewali się z sobą.

Niektóre z dzisiejszych pomysłów wojennych ujrzały może światło dzienne niezależnie od znajomości dawnej sztuki wojennej i tylko na podstawie nowych zdobyczy wiedzy, ale niektóre opierają się na dawnych środkach walki, a raczej są tylko odpowiednio do postępu ulepszoną ich formą.

Z bitwy pod Mukdenem.

(C. d.). Postanowiliśmy w każdym razie pójść za przykładem handlarzy, by dostać się jak najprędzej do obozu rosyjskiego. Po długich pertraktacjach udało się nam wreszcie wynająć nędzny wózek, na który złożyliśmy nasze pakunki i o godzinie 2 popołudniu wyruszyliśmy w drogę, idąc za improwizowanym zaprzęgiem, złożonym z suchotniczego konia i zdychającego muła, popędzanych przez wystraszonego Chińczyka, który za bardzo wygórowaną zapłatę podjął się ułatwić nam niebezpieczną przeprawę. Wyglądaliśmy oczywiście bardzo marnie, zwłaszcza wobec bogatych kupców, uwożących na wcale przyzwoitych zaprzęgach znacznej wartości towary. To też mieszkańcy Sinmintin, których cała masa wyległa na gościniec, zanosili się od śmiechu na nasz widok, przedrzeźniając nas, pokazując palcami i obdarzając nas rozmaitemi przezwiskami, których na szczęście nie mogliśmy zrozumieć, nie znając ich języka.

W ten sposób wymaszerowaliśmy na gościniec, gdzie wkrótce woźnica, nasz Chińczyk, zwrócił uwagę naszą na odosobnione domy, w których, jak twierdził, ukryci byli Japończycy. Zdaleka nie było ich wcale widać, gdyśmy się jednak zbliżali, dostrzegaliśmy wewnętrzne podwórza, zapełnione końmi. Na dachach zaś, za kominami, gnieździły się doskonale ukryte straże japońskie, obserwujące gościniec. Tak samo na drzewach, rosnących po obu stronach drogi, odnajdowaliśmy od czasu do czasu coś okrągłego, niby krzak pasożytnej jemioły; był to żołnierz japoński, sięgający wzrokiem z tego stanowiska do najdalszych granic horyzontu.

Dziwne to było uczucie iść tak strzeżonym przez tysiące niewidzialnych oczu. Lada chwila mogliśmy być ujęci, związani i odstawieni do obozu. — Na szczęście nic podobnego nie zaszło, nędzny wygląd naszego zaprzęgu był nam najlepszą ochroną. Trzeba przyznać, że umunduro-

WINA I POKUTA

70 (Ciąg dalszy).

— Za ile pragnie pan brylantów? Zwyczajny naszyjnik można mieć za tysiąc funtów szterlingów, ale kto chce, to dostanie i za dwadzieścia tysięcy. Jakąż pan sumę przeznaczasz?

— Dam z ochotą od pięćdziesięciu, do ośmdziesięciu tysięcy funtów szterlingów.

Kupiec przygryzł usta z ironją.

— Ale panu wiadomo, że tego rodzaju kupno odbywa się tylko za gotówkę.

— Wiem o tem — odpowiedział spokojnie p. Dunbar.

Mówiąc to, wyjął z kieszeni pugilares, wydobył bilet wizytowy i podał go Izaakowi Hartgold, mówiąc:

— Każda asygnacja, podpisana tem nazwiskiem, będzie bezwłocznie zapłacona w Saint-Gundolph-Lane.

Hartgold skłonił się z uszanowaniem miljonerowi, bo wiedział doskonale o sławnym domu p. Dunbar, Dunbar i Balderby.

— Nie będę mógł podobno dostarczyć panu natychmiast za pięćdziesiąt tysięcy funtów brylantów takich, jakich pan sobie życzysz; ale co mi braknie, znajdę za jeden, lub dwa dni, jeżeli panu nie pilno.

— Poczekam; dziś mamy wtorek, zostawiam panu czas do czwartku.

— Bardzo dobrze, we czwartek brylanty będą do pańskiego rozporządzenia.

— Przyjdę więc we czwartek rano, a tymczasem na zadatek podpiszę panu przekaz na dziesięć tysięcy funtów, płatny kiedy zechcesz i na rachunek brylantów, które masz kupić dla mnie. Mam przy sobie kwitariusz, proszę tylko o pióro i kałamarz.

Hartgold bąknął jakby coś, że to zupełnie niepotrzebna ostrożność; jednak przyniósł kałamarz i z zadowoleniem patrzył na rękę bankiera, kreślącą na przekazie wolno i z właściwą mu rozwagą. Hartgold czuł, że takie postępowanie w interesie bardzo jest wygodne i przyjemne.

— A teraz, panie, co się tyczy kształtu naszyjnika — mówił kupiec, złożywszy kwit i schowawszy do kieszeni — myślę, że pan masz jakiś projekt i że nie będzie od rzeczy obejrzeć jakieś wzorki.

Mówiąc to, otworzył jedną ze skrzyń i wyjął kilka małych pakiecików owiniętych i zamkniętych papierem we właściwy sposób, a roztwierając je bardzo zręcznie, mówił:

— Może pan wybierze parę kropli łoju? krople łojowe świetniej wyglądają w naszyjniku, niż inne formy.

— Na miłość boską, powiedz mi pan, co znaczy: krople łojowe?

P. Hartgold wziął brylant w szczypczyki i pokazał bankierowi.

— Oto kropla łoju; kształt jest mniej więcej serca, jak to pan sam widzi; my jednak nazywamy kroplami łoju, bo kształt jest ten sam. Weźmie też pan zapewne parę wielkich brylantów, choćby kosztowały znaczne sumy? Są brylanty znane w całej Europie; kiedyś należały one do klejnotów koronnych i równie sławne, jak familje, których były własnością. Książę Brunświcki wyłowił wprawdzie prawie wszystkie takie kamienie, ale znajdę je jeszcze, jeżeli pan sobie życzysz.

P. Dunbar poruszył się przecząco.

— Ja takich nie potrzebuję — mówił. — Przypuszczam, że może przyjść chwila kiedy moja córka lub jej dzieci będą w potrzebie sprzedania brylantów. Prowadzę interesa i chcę, żeby te brylanty, w które kładę obecnie ośmdziesiąt tysięcy funtów, miały też samą wartość w dniu, w którym zechce się ich pozbyć; pragnę zatem, abyś mi pan dostarczył kamieni średniej wielkości, wartujących jeden w drugi po czterdzieści lub pięćdziesiąt funtów szterlingów.

— Muszę jednak zwracać uwagę na stosowną wodę—mówił Hartgold— ponieważ ma być z nich naszyjnik.

Bankier wzruszył ramionami.

— Niech pana naszyjnik nie kłopocze — odpowiedział z pewną niecierpliwością; — powtarzam panu, że przedewszystkiem jestem kupcem i chcę rzeczywistej wartości za moje pieniądze.

— Będziesz pan kontent — odparł żywo kupiec brylantów.

— Bardzo dobrze; teraz kiedyśmy się już porozumieli, nic mnie tu dłużej nie zatrzymuje; w czwartek rano zastanę ośmdziesiąt tysięcy funtów w brylantach, lub blisko tej sumy do mego rozporządzenia. Tymczasem możesz pan zrealizować asygnację i przekonać się, z kim masz do czynienia. — Do widzenia.

Poszedł do dorożki, czekającej ciągle na niego, pozostawiając kupca zdziwionego jego zimną krwią w takich sprawach.

Miał już wsiadać, kiedy jakaś ręka dotknęła mu ramienia; obracając się nagle z gniewem, poznał indywiduum, każące się nazywać majorem Vernon.

Major nie był to już dziś ów obdarty nieznajomy, obecny na ślubie Filipa Jocelyn i Laury Dunbar w kościele w Lisford; major Vernon, tak jak Feniks umiał się odrodzić z popiołów swego ubrania. Zniknęło psie futro z kołnierza, przydeptane buty zastąpione zostały innemi w rodzaju Wellingtonów, obuwia trwałego i nieprzemakającego; zamiast dawniejszego kapelusza z dziurą w miejscu maleńkiego ronda, miał teraz pyszny pilśniowy z szerokiem rondem i podwiniętemi skrzydłami. Major istotnie świetnie wyglądał, bo też ubrany był jak nigdy przedtem; ubiór był nietylko okazały, ale nawet uderzający. Gruby nabity surdut ciemno-oliwkowego koloru z kołnierzem podniesionym do samych uszu, objętym ciemnym i połyskującem futrem, mogącem uchodzić w oczach łatwowiernego pospólstwa za imitację rzadkich jakich futer amerykańskich. C. d. n.

wanie Japończyków, zwłaszcza ich płaszcze koloru ciemno-żółtego, i małe przystające czapeczki, doskonale się nadają do wielkich zasadzek, zlewając się wybornie z ziemią, czy innem otoczeniem, wśród którego się ukrywają. Natomiast Kozaków rosyjskich, choćby się najlepiej ukryli, zdradzić muszą zawsze olbrzymie ich futrzane czapy, sterczące z daleka, jakby umyślnie, na cel dla pocisków. Przekonałem się o tem dowodnie w czasie owej przeprawy z Sinmintinu do Liao. Obecność Japończyków odgadywaliśmy raczej dzięki objaśnieniom naszego Chińczyka, gdyśmy zaś przybyli na odległość 5 kilometrów od Liao, już z daleka uderzyły nas czarne czapki siedzących za kominami Kozaków, rysujące się na tle jasnego horyzontu. Ucieszyliśmy się oczywiście mocno, widząc, że jesteśmy już w obrębie fortyfikacyj rosyjskich; cztery kilometry tylko oddzielały obozowisko japońskie od rosyjskiego. Był to teren neutralny, a wywiadowcze oddziały obu armji, harcujące po błoniu, mogły się doskonale widzieć, mogły nawet strzelać do siebie, i nie robiły tego jedynie przez... kurtuazję. Miałem uczucie, jakbym wchodził w zupełnie inny świat. Czułem się tu jednak więcej bezpieczny; to też wywiesiłem śmiało mój znaczek wojennego korespondenta, wobec czego Kozacy przepuścili nas. Dowiedzieliśmy się od nich, że wielu kupców z Sinmintin przybyło tu już przed nami.

Oficerowie rosyjscy byli niezmiernie zdziwieni łatwością, z jaką Japończycy przepuszczają podróżnych europejskich. Byłem tem niemniej zdziwiony, nie umiałem im jednak wyjaśnić tej zagadki.

Z „rządów" rosyjskich.

Jaskrawą ilustracją obecnych »rządów« rosyjskich jest niezwykłe zdarzenie, jakie miało miejsce w tych dniach w Helsingforsie (Finlandja).

W dniu 1 sierpnia w Helsingforsie miała być sądzona sprawa kilku urzędników policyjnych, a w tej liczbie i komisarza Pawłuckiego, pociągniętych do odpowiedzialności przez prokuratora państwowego za rozrzucanie proklamacji, mających na celu wywołanie rozruchów. Ponieważ jednak p. Pawłucki nie chciał dobrowolnie stawić się do sądu i jako komisarz wszechwładnej policji uważał się za nietykalnego i drwił sobie zarówno z sądu, jak i z prokuratora, ten ostatni musiał osobiście zająć się dostawieniem Pawłuckiego do sądu.

Nie mając innego sposobu, wziął sobie do pomocy kilku obywateli helsingforskich (na co ustawy miejscowe pozwalają) i rozpoczął pościg za »przedstawicielem porządku publicznego«. Ponieważ ten ukrywał się w mieszkaniu i nikogo do siebie nie puszczał, jeden z pomocników prokuratora udał się do mieszkania Pawłuckiego i przez drzwi, których komisarz nie chciał na razie otworzyć, oznajmił mu, iż znalazł kopertę z pieniądzmi, zaadresowaną na imię Pawłuckiego i że w tej sprawie przyszedł. Pan komisarz natychmiast wpuścił przybyłego, i rzecz prosta... przyznał się do »znalezionych« pieniędzy! »Uczciwy znalazca« — jednak oświadczył, że kopertę z pieniądzmi zostawił w domu i zaproponował komisarzowi, aby wyszedł z nim na ulicę. Ten dał się złapać w ten sposób i opuścił mieszkanie, gdy jednak zobaczył przed domem prokuratora z kilku ludźmi, zmiarkował o co chodzi i wskoczywszy do stojącej dorożki, kazał pędzić co koń wyskoczy.

Zaczął się niezwykły pościg. Za dorożką, w której siedział komisarz policyjny, pędziły dorożki z prokuratorem i z wezwanymi przez niego do pomocy kilku obywatelami helsingforskimi. W ten sposób przejechano kilkadziesiąt ulic w oczach tłumów, które przypatrywały się z zaciekawieniem temu niezwykłemu spełnianiu przez prokuratora swych »obowiązków urzędowych!«.

Ponieważ Pawłucki groził rewolwerem, nie dając zbliżyć się nikomu do siebie, udało mu się uciec i schronić w bezpieczne miejsce do głównego komisarjatu policji! Ale i prokurator się zawziął. Obsadził wszystkie wyjścia zarządu policyjnego swymi pomocnikami, a sam usiłował dostać się do wnętrza, lecz bezskutecznie. Ścigany przez prawo komisarz policyjny ze swoimi kolegami zatarasował się ze środka i nikogo nie chcieli wpuścić. Wówczas prokurator postanowił czekać na policmajstra i jeszcze raz zażądać jego wydania.

Zjawił się wreszcie policmajster. Dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył, że nie może sam decydować, lecz musi odwołać się do gubernatora, do którego też natychmiast pojechał. Rzeczywiście »decyzja« nastąpiła szybko i sprawa przybrała tylko w rosyjskich stosunkach możliwy obrót: Zarząd policyjny otoczyły oddziały żandarmów i policji, a po chwili przybył pomocnik gubernatora, który prokuratora wraz z jego pomocnikami... aresztował, a następnie jednemu z komisarzy polecił »przesłuchać« ich dla przeprowadzenia śledztwa policyjnego!

Tak więc prokurator państwa, który z rozporządzenia sądu przybył, aby aresztować komisarza policyjnego, jak pierwszy lepszy włóczęga, zatrzymany na ulicy, dostaje się do aresztu policyjnego! Coś podobnego chyba tylko w Rosji jest możliwe!

Po kilkunastu godzinach wypuszczono wreszcie prokuratora z aresztu policyjnego i sprawa oparła się o jenerał-gubernatora finlandzkiego, który jednak w postąpieniu policji nie znalazł nic karygodnego! Satrapa finladzki zawyrokował tylko, że aresztowanie komisarza Pawłuckiego może nastąpić jedynie z rozporządzenia prokuratora senatu.

Stosownie do tej decyzji prokurator senatu finlandzkiego nadesłał na ręce policmajstra rozporządzenie, aby komisarza Pawłuckiego i pomocnika policmajstra Andresowa oddano pod dozór i dostawiono ich na wyznaczoną w sądzie sprawę o »naruszenie porządku publicznego«. Wątpić jednak należy, czy i tym razem policja usłucha tego wezwania najwyższej w kraju władzy sądowej. Dotychczas wiadomo, że komisarz Pawłucki schował się w szpitalu wojskowym, gdzie strzeże go cała falanga ajentów policyjnych!

Powyższe zajście jest charakterystyczną ilustracją »autokratyzmu« rosyjskiego, który polega na tem, że nieograniczoną władzę i nietykalność posiada każdy zbir policyjny czy żandarmski.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Cyrjaka i Emiljana biskupów męczenników; we środę Romana i Juljana męczenników.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rospoczął się dziś o godz. 4 minut 22, zachód przypada o godz. 7 minut 9 długość dnia godzin 14 minut 47.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Wyjaśnienie gubernatora kaliskiego. Z powodu tajemniczej śmierci w areszcie policyjnym w Kaliszu zatrzymanego tam robotnika Pisarskiego gubernator kaliski ogłosił w *Gaz. Kal.* następujący komunikat:

»W dniu 31 lipca rb., około godziny 6 i pół zrana, cieśla Zieliński zawiadomił strażników miejskich, że pracujący u niego czeladnik Pisarski, poprzedniego dnia wydalony z cechu, ma zamiar go zabić. Strażnicy miejscy, Stempień i Piechota, podług wskazówek Zielińskiego, zatrzymali Pisarskiego, przy którym rzeczywiście znaleziono duży nóż kuchenny. Pisarskiego odstawiono do aresztu gminy Kalisz, gdzie w obecności wyżej wspomnianych strażników i starszego strażnika powiatowego Sieczka został zamknięty przez stróża. W godzinę potem Pisarskiego znaleziono w areszcie wiszącego na rzemieniu od spodni. Pomimo okazanej mu natychmiastowej pomocy, powrócić go do życia nie udało się.

Wobec natychmiast powstałych pogłosek nieprawdopodobnych o śmierci Pisarskiego, zarządzający gubernją, wydał rozporządzenie, aby sekcja ciała Pisarskiego była dokonana najzupełniej publicznie i o ile można najdokładniej. Sekcja dokonana 1 sierpnia rb., o godzinie 11 zrana wobec delegowanych w tym celu lekarzy, Drozdowskiego, Merkla i Dreckiego, oraz obecnego na własne żądanie Żabotyńskiego, który ukończył fakultet medyczny w Krakowie, wykazała, że śmierć Pisarskiego nastąpiła wskutek uduszenia, co ogłoszone zostało głośno obecnemu przy sekcji tłumowi ludu."

Co się zaś tyczy śladów nieznacznych obrażeń, znalezionych na ciele Pisarskiego, które podług opinji lekarzy żadnego wpływu na jego śmierć nie miały, prowadzi się najściślejsze śledztwo, ponieważ krążą pogłoski, że pobicia zadane mu były przez robotników Zielińskiego, a według innej wersji — przez strażników.

Mowa jenerał-gubernatora warszawskiego. Jen. Maksymowicz podczas pobytu swego w Iwangrodzie do deputacji 18 wójtów wygłosił przemowę, w które oświadczył, że »stale powtarzające się w czasach ostatnich wrzenia i zamieszki w większości wypadków, powstają z racji fałszywego(!) zrozumienia przepisów prawnych i rozporządzeń władz (które najczęściej gwałcą te przepisy prawne *Przyp. Red.*) przez ludność, rozmyślnie wprowadzoną w błąd(!) przez ludzi złej woli«, oraz, że »władze miejscowe zawsze brały i biorą do serca(!) potrzeby ludności miejscowej, przeto ludność powinna zawsze z zupełnem zaufaniem zwracać się do rządu.

Szkoda, że jenerał gubernator warszawski nie wyjaśnił, na zasadzie jakich »przepisów prawnych« kazał powsadzać do aresztu wielu włościan, którzy domagali się wypełnienia... zatwierdzonych przez cara przepisów o samorządzie gminnym! A może »przepisami prawnymi« — jest kaprys i samowola czynowników? Stwierdzono n. p., że wielu gminom władza nakazuje prenumerować *Gazetę Policyjną*, *Gubern. Wiedomosti*, *Oświatę*, *Druzeskija Rieczy* i *Warszawski Dniewnik*.

Czy więc także »przepisy prawne« wymagają, aby fundusze gminne wydawano na prenumerowanie gazet, których nikt nie czyta, a nawet nie rozumie?

Otwarcie zamkniętych kościołów. Jako skutek ukazu tolerancyjnego pozwolono teraz na otwieranie kościołów, które władze moskiewskie bezprawnie pozamykały. Do *Kraju* donoszą o otwarciu kościoła w Komarowie (gub. Lubelska), zamkniętego przed 15 tu laty, i w Milanowie (gub. Siedlecka) po 20 letniem zamknięciu.

Stosunek narodowościowy w gub. mińskiej. Podług ostatnich obliczeń urzędowych w gubernji Mińskiej właściciele majątków ziemskich dzielą się jak następuje: prawosławnych jest 16.170, posiadających 2,210.329 dzies. ziemi, katolików 7.454 z obszarem 2,113.058 dzies., protestantów 101 (62.811 dzies.), mahometan 88 (7.553 dzies.), żydów 153 (2.467 dziesięcin).

Teatr polski w Mińsku. O przedstawieniach polskich w Mińsku donoszą do *Kur. Warszawskiego*:

»Na pierwszem przedstawieniu znalazło się też kilka osób, co jeszcze bywały na przedstawieniach polskich w Mińsku przed r. 1863. »Halkę« powtórzono po raz drugi.

Mieliśmy już i kilka operetek, nie zbyt trafnie wybranych, a w przyszłości oczekujemy jeszcze »Hrabiny« i »Strasznego Dworu«.

P. Myszkowskiego zaangażowano na 20 występów. Później obiecują nam teatr Ludowy z Warszawy, a nawet jakąś stałą trupę podczas zimy. Zeleży to od powodzenia pierwszych »pionierów«, oraz okoliczności od nas niezależnych«.

Z KRAJU

Wizytacja klasztorów Braci mniejszych. Dnia 5 sierpnia wieczór przyjechał z Rzymu do Krakowa O. Jenerał Zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, O. Djonizy Schuler ze swoim sekretarzem, oraz O. Ireneusz Birnbaum, wizytator z Saksonji, celem wizytowania klasztorów przed kapitułą w Galicji odbyć się mającą.

Z powodu odpustu w Kalwarji Zebrzydowskiej zaprowadza Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie celem odwiezienia pątników dnia 15 b. m. następujące umyślne pociągi osobowe z Kalwarji: do Krakowa i Tarnowa o godz. 2·24 m. popołudniu, do Krakowa i Tarnowa o godz. 3·17 m. popołudniu; do Krakowa, Tarnowa i Oświęcima o godz. 4·50 m. popołudniu, do Krakowa i Tarnowa o godz. 8·— wieczór, do Krakowa i Tarnowa o godz. 9·— wieczór; do Suchy, Chabówki i Nowego Sącza o godz. 7·49 m. wieczór, do Suchy, Żywca i Zwardonia o godz. 4·46 popołudniu, do Suchy, Żywca i Zwardonia o godz. 5·25 m. popołudniu.

Tarnów 6 sierpnia. (Kurs dla masarzy. — Wiadomości z djecezji.)

* Ministerstwo handlu zainicjowało kurs naukowy dla tutejszego stowarzyszenia rzeźników i masarzy. — Kurs taki odbędzie się pod kierownictwem starszego weterynarza powiatowego Zenona Szydłowskiego i potrwa dni czternaście, tj. do 20 b. m. — Wykłady na kursie będą podzielone na cztery części i obejmą: w pierwszej części historję oględzin bydła i mięsa, przepisy policyjno weterynaryjne, podział ciała zwierzęcego, oznaki organów wewnętrznych w stanie zdrowia i choroby, oznaki mięsa zdatnego do spożycia i mięsa zepsutego, metodę bicia zwierząt i rzeź z konieczności.— Drugi dział obejmie pouczenie o chorobach zakaźnych, o bakterjach (z demonstracjami), choroby zakaźne zwierzęce, objęte ustawą z r. 1880, jak: zarazy pyska i racic, zaraza wąglikowa, zaraza płucna, nosacizne i tylczak, ospa, zaraza stadnicza, otręt, świerzb, wścieklizna, szelestnica, róża wąglikowa, pomór i księgosusz. — W trzecim dziale odbędą się wykłady o chorobach in-

fekcyjnych, nie objętych ustawą z r. 1880, tudzież choroby inwazyjne i inne zwierzęce, jak: — zakażenie gnilne i ropne, tyfus, choroba głowy, choroby dziczyzny, promienica, tężec, motylica, choroba robacze płuc i kiszek, bąblowce, kołowacizna, wągrzyca, trychina, gruźlica. Dział czwarty obejmie pouczenie o wagonowaniu bydła, transportowaniu mięsa koleją, urządzeniu rzezalni, jatek, masarni i t. d. Rzeźnicy nasi powinni w kursie tym wziąć jak największy udział ze względu na własny interes.

* Dotychczasowy dziekan Radomyski i proboszcz w Książnicach ks. Józef Michalik z powodu nadwątlonego zdrowia zrezygnował z tej godności, a konsystorz biskupi mianował dziekanem radomyskim ks. Józefa Krośnińskiego, proboszcza w Zassowie

Ks. Józef Lasak, proboszcz w Jaślanach i ks. Stanisław Grochowski, proboszcz w Chorzelowie, odznaczeni zostali *expositorio canonicali.* *(i)*

Zmarli. W Tarnowie Aleksander Komperda, dyrektor urzędu hipotecznego tamtejszego sądu, przeżywszy lat 54.

Matura w szkołach średnich. (Tel.) *Gazeta lwowska* ogłasza: Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym w b. r. rozpoczną się:

a) w gimnazjach: we Lwowie w Franciszka Józefa i akademickiem 18 września, w niemieckiem 12 września; w Krakowie u św. Anny (dla kobiet) 18 września, w III gimn. 20 września;

b) w szkołach realnych: w I we Lwowie 18 września, a w I w Krakowie 26 września.

Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w tych samych zakładach, w których odbywał się egzamin cały, a to od 15 września.

W Tarnobrzegu Towarzystwo St. Jachowicza urządza dnia 13 b. m. na dochód budowy Ochronki dla dzieci wielki festyn połączony z wyścigami Kolarzy. — Odbędą się trzy biegi o nagrody. Bieg I. (prezesowski) — odległość 10 klm. Nagroda 1sza prezesowska, 2ga medal srebrny, 3cia zwykły medal. — Bieg II główny — odległość 15 klm. Nagroda 1sza medal złoty na szarfie, 2ga srebrny, 3cia zwykły. — Bieg III. (Pocieszenia) — odległość 5 klm. Nagroda 1sza medal srebrny, 2ga od Komitetu. — W czasie festynu odbędzie się Bieg IV „powolny“ o nagrody od Komitetu. Do biegu powyższego nie wolno stawać z kołem wolnobieżnem (freilauf). Wyścig rozpocznie się punktualnie o godz. 2 min. 30 popołudniu na gościńcu między Tarnobrzegiem a Nadbrzeziem. Zgłoszenia listowne wraz z wpisowem należy nadesłać na ręce p. Emila Sikory w Tarnobrzegu najpóźniej do dnia 12 b. m. — Bliższych informacji w dzień wyścigu udziela komitet w Towarzystwie kasynowem w Tarnobrzegu od godziny 9tej rano. Wpisowe do Biegu I. wynosi 1 kor. 50 hal., do II. 2 kor., do biegu pocieszenia 1 kor. Bieg powolny bez wpisowego i dla wszystkich startujących. — W razie niepogody wyścig i festyn zostanie odłożony na dzień 15 b. m.

KRAKÓW, 8 sierpnia.

Bractwo Różańcowe istniejące przy kościele OO. Dominikanów, jak w zeszłym tak i w tym roku ma odbyć pielgrzymkę na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. do Kalwarji. W sobotę dnia 12 b. m. o godz. 6 rano odprawioną będzie Wotywa solenna, po której pielgrzymka ruszy w drogę.

Wycieczka kolejarzy z Morawy zwiedzała wczoraj do południa Wawel, katedrę i groby królewskie, oraz kilka świątyń. Po spożyciu śniadania w handlu Hawełki o godzinie 12 w południe, udano się do Wieliczki, by zwiedzić saliny. Powrót do Krakowa nastąpił tegoż dnia o godzinie 5 po południu, a w godzinę potem odjechali morawscy goście do Ołomuńca. W liczbie 417 osób było 150 kobiet i trochę młodzieży. Tak w Krakowie, jak i w Wieliczce morawskim kolegom towarzyszyli członkowie komitetu przyjęcia pp. dr Przybylski, nadinż. W. Winkler i kilku innych.

W sprawach straży pożarnej wyjechał naczelnik tejże straży, p. Feliks Nowotny, na dwa tygodnie do Hamburga, Hanoweru i Bremy. W służbie zastępować go będzie starszy brandmistrz, p. Stępiński.

Zydzi między sobą. Z powodu napływu rosyjskich dezerterów wytworzyła się konkurencja między żydowskimi robotnikami. Wielu żydowskich rękodzielników i przemysłowców woli zatrudniać przybyszów, jako tańszych robotników, zmuszonych brać wynagrodzenie jakie im dadzą ich praktyczni współwyznawcy. Zagrożeni tem miejscowi robotnicy żydowscy podnieśli teraz gwałt i raz wraz zwracają się do władzy politycznej z żądaniem usunięcia niewygodnych współzawodników. — U żydów względy ludzkości ustają wobec własnych interesów!

„Donżuan“. Jan Niemczyk, cieśla z zawodu, obrał sobie nadto zawód donżuana. W Nowym Iczynie w r. 1903 wybrał sobie pierwszą ofiarę, służącą, od której wyłudził 156 koron i ulotnił się, osamotniając ją. — W następnym roku jedna ze sług krakowskich doniosła, że ten sam Niemczyk również i od niej wyłudził pieniądze, a potem opuścił ją. W zeszły piątek w domu noclegowym p. Chlipalskiego inspektor policji p. Mohr, śledząc jakąś parę, rzekomo małżeńską, poznał, że to Niemczyk znalazł nową ofiarę. Jak się okazało, Niemczyk przedstawił się w tym wypadku jako stolarz-artysta, pracujący przy organach w Leżajsku; przybrał także nowe nazwisko Kietkiewicza. Zaaresztowano go i odstawiono do sądu karnego.

Strejk belfrów. Około 50 nauczycieli żydowskich chajderów od trzech dni urządziło strejk, żądając jednego dnia wolnego w tygodniu, mianowicie soboty, gdyż dotychczas niesienie przez nich „wiedzy“ trwało cały tydzień i to przy niewielkiem wynagrodzeniu. Rokowania z melamedami są w toku.

Policja przytrzymała na plantach przed wczoraj przed wieczorem Ewę Nowak, zamieszkałą w Ludwinowie, która usiłowała porzucić swoje półroczne dziecko. Przywieziona na policję oświadczyła, że jest głodną. Po opatrzeniu odprawiono ją z dzieckiem do domu.

Składki na Weteranów 1831 r. W miesiącu lipcu r. b. złożyli: p. Witold Piramowicz 3 kor. 89 h. Subwencja Rady miasta Krakowa I. rata 125 kor.

Rozdano w tymże miesiącu żołdu narodowego pomiędzy Weteranów, najem pokoju na biura, usługę, pogrzeby, portorja i t. p. razem 325 kor. 62 h. Wydatek ten zaspokojono z oszczędności poprzednich miesięcy.

Znaleziono w niedzielę dnia 30 lipca na Panieńskich Skałach późnym wieczorem parasolkę. Odebrać ją można u pp. Swolkienów w Dębnikach, ulica Pocztowa nr. 195.

NEKROLOGJA.

Kamila z Bielnickich Orzechowska, żona kupca i obywatela m. Krakowa, przeżywszy lat 27 — zmarła dnia 5 bm. — Pogrzeb odbędzia się dziś dnia 8 bm. o godzinie 6 popołudniu z domu pod l. 7 przy ulicy Długiej wprost na cmentarz. — Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we środę dnia 9 bm. o godzinie 8 rano w kościele OO. Reformatorów.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We wtorek po raz pierwszy: «Wesoła dwójka», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

We środę na benefis Andrzeja Lelewicza: «Dziewczyna z fjołkami», operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera.

We czwartek: «Apajune, duch wodny».

W piątek po raz pierwszy: «Małżeństwo na żart», operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W sobotę po raz pierwszy: «Madame Sherry», operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

We środę: «Wieczór secesyjny». (Benefis Edwarda Czermańskiego).

We czwartek: «Kawaler marcowy», komedja w 1 akcie J. Blizińskiego i «Pajacyki», operetka w 2 aktach. Benefis J. Blizińskiego.

W sobotę: «Ananasy Krakowa», farsa w 3 aktach, St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

W niedzielę o godz. 3 popoł.: «Marcowy kawaler» i «Pajacyki».

W niedzielę wieczorem: «Krakowiacy i Górale», opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

W poniedziałek o godz. popoł.: «Krakowiacy i Górale», specjalne przedstawienie z okazji zjazdu gości z Sanoka. Wieczorem: «Nitouche». Benefis Kalinowskiego i Ryla.

We wtorek: «Krakowiacy i Górale», ostatnie pożegnalne przedstawienie. — Benefis dyrektorów G. Senowskiego i J. Brzezińskiego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie, zwraca uwagę stron interesowanych na rozpisaną w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 15 b. m. dostawę progów i materjału drzewnego dla Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

✝ Arcybiskup Szembek.

Wczoraj po południu zmarł w Porębie Żegota pod Alwernią, metropolita mohylowski arcybiskup Jerzy hr. Szembek.

Przybywszy przed kilkunastu dniami do naszego kraju na letni wypoczynek do majątku swego brata, zachorował tu na tyfus brzuszny. Przebieg choroby nie budził obaw i można było spodziewać się pomyślnego jej zakończenia, gdy nagle przed kilku dniami, przy przesileniu, stan zdrowia ks. arcybiskupa pogorszył się.

Wiadomość o tem wywołała wielkie zaniepokojenie w djecezji metropolity, gdzie dnia 4 go b. m. we wszystkich kościołach w jego parafjach odprawiano nabożeństwa za jego zdrowie. Także Ojciec św. nadesłał choremu swe błogosławieństwo.

Choroba zakończyła się katastrofą. Smierć zabrała tego dostojnika kościoła w chwili, gdy otwartem dlań zostało pole szerokiej działalności, skutkiem objęcia najwyższej władzy kościelnej na Rusi i na Litwie.

Pogrzeb arcybiskupa metropolity odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. przed południem w Porębie Żegota.

Wawel odzyskany.

W poniedziałek dnia 7 b. m. o godzinie 10 przed południem na przedmurzu zamkowym na Wawelu, zebrała się komisja cywilno wojskowa dla dopełnienia formalności odbioru i wydania Wawelu. W skład komisji cywilnej wchodzili: radca Wydziału krajowego dr Wereszczyński, architekt p. Zygmunt Hendel i p. Denker, inspektorem ustanowiony ze strony Wydziału krajowego. — Ze strony wojskowej był nadradca rachunkowy Keller, dyrektor budownictwa wojskowego, major Lustig i dwóch innych oficerów wyższych.

Komisja wojskowa z planem typograficznym i spisem inwentarza oprowadzała komisję cywilną po wszystkich salach, krużgankach, kurytarzach i dziedzińcach, oddając klucze do wszystkich drzwi i zamków. Po dokonanym odbiorze o godzinie 5 popołudniu spisanym został protokół odbiorczy. — Podczas urzędowania komisji zjawiło się na zamku wiele osób, dokonano także kilku zdjęć fotograficznych tego pamiętnego momentu.

Dziedziniec zamkowy po dokonanym odbiorze zostanie prawdopodobnie zamknięty, celem zabezpieczenia zamku, wobec braku odpowiedniego dozoru, od ewentualnych uszkodzeń.

* * *

Komunikują nam:

Z powodu dalszych czynności przy odbiorze królewskiego Zamku na Wawelu i z powodu wprowadzenia najniezbędniejszych zarządzeń ze strony Wydziału krajowego, zwiedzanie Zamku we wtorek i środę nie będzie możliwe.

Z Rosji.

Obrady w Peterhofie.

Petersburg 7 sierpnia. (W. A. T. K.). W poniedziałek o godzinie 2 po południu rozpoczęła się w Peterhofie pod przewodnictwem cara narada nad projektem Bułygina. Wobec różnych niepokojących pogłosek, koła zbliżone do rządu zapewniają, że dnia 12 b. m. nastąpi ogłoszenie ukazu konstytucyjnego. Z tychże kół słychać, że w projekcie Bułygina poczyniono daleko idące zmiany.

Mówią także o powszechnej amnestji dla politycznych przestępców, z wyjątkiem skazanych za zamachy na osoby urzędowe. Przestępcy z tej kategorji będą ponownie sądzeni przez specjalny sąd obywatelski.

Petersburg 7 sierpnia. (W. A. T. K.) Nad projektem Bułygina odbędą się jeszcze w bieżącym tygodniu trzy konferencje: we środę, w piątek i w sobotę.

Ministerstwo-dumy.

Petersburg 7 sierpnia. *Now. Wremja* dowiaduje się, że w kołach kierujących istnieje zamiar utworzenia ministerstwa, któreby miało przedyskutować przedłożenia, mające być wniesione do dumy państwowej.

Choroba Dragomirowa.

Petersburg 8 sierpnia. (Tel. wł.). W stanie zdrowia jenerała Dragomirowa zaszło pogorszenie. Lekarze obawiają się o jego życie.

Bunty w wojsku.

Petersburg 7 sierpnia. (Tel. pr.). Imaiłowski pułk gwardji, który zbuntował się niedawno, zostanie jak słychać przeniesiony do Warszawy na miejsce litewskiego pułku gwardji. Pułk ten, w którym zachodziły ostatnio częste wypadki niesubordynacji, ma być przeniesiony do głębokiej Rosji.

Sądy wojenne.

Odessa 8 sierpnia. (Tel. wł.) Wczoraj rozpoczął się przed sądem wojennym proces przeciw wszystkim tym, których aresztowano przy fabrykacji bomb. Oskarżenie domaga się kary śmierci na wszystkich.

Demonstracje w Finlandji.

Helsingfors 8 sierpnia. Wczoraj popołudniu zebrało się na placu senatorskim 20.000 robotników i inteligencji celem urządzenia wspólnej demonstracji przeciw wprowadzeniu sądów wo jennych na politycznych przestępców. Z sześciu mownic wygłaszano mowy w języku szwedzkim i finlandzkim, zwrócone przeciw justyfikacji robotnika Prokopa, który zabił pułkownika żandarmerji w Wyborgu, przeciw zastępcy gubernatora Reinbotowi, przeciw policmajstrowi Androssowi i komisarzowi policji Pawluckiemu. Zgromadzenie wyraziło żądanie o natychmiastowe uwięzienie Androssowa i Pawluckiego, którzy przy współudziale gubernatora Reinbota 24 stycznia wywołali rozruchy i zażądało natychmiastowego usunięcia rosyjskiej żandarmerji z Finlandji, oraz usunięcia w swoim czasie zaprowadzonej dyktatury, oraz cenzury i przywrócenie dawnej wolności prasy. Wreszcie, ponieważ obecny sejm finlandzki okazał się bezsilnym i za słabym, zażądano zwołania nadzwyczajnego sejmu, któryby miał obradować nad zaprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego, jedynie gwarantującego obywatelom ich prawa. Policja zezwoliła demonstrantom na spokojne rozejście się, po zebraniu tych żądań w jedną rezolucję.

Strejk na koleji warszawsko-petersburskiej.

Warszawa 7 sierpnia. (W. A. T. K.) Strejk robotników ekspedycyjnych na stacji towarowej koleji warszawsko petersburskiej, przerzucił się na całą linję od Warszawy do Petersburga. Strejkujących robotników zastąpiło wojsko. Wśród ogółu pracowników kolejowych panuje wielkie wzburzenie. Zachodzi obawa, iż strejk rozszerzy się i na urzędników.

Konferencja w Portsmouth.

Oysterbay 7 sierpnia. Naprzód przybyli tu japońscy pełnomocnicy pokojowi na pokładzie okrętu wojennego i podpłynęli łodzią do jachtu »Mayflower«, gdzie dano 19 strzałów na ich przyjęcie. W jadalni podsekretarz Peirce przedstawił pośredników Rooseveltowi, który ich powitał krótkiemi słowy imieniem rządu Stanów Zjednoczonych. Następnie przybyli rosyjscy delegaci, Witte i bar. Rosen, również powitani strzałami i z tym samym ceremonjałem przedstawieni Rooseveltowi. Po tem nastąpiło wzajemne przedstawienie delegatów pokojowych. Podczas śniadania wygłosił Roosevelt toast. Po śniadaniu opuścił prezydent »Mayflower«, a japońscy delegaci udali się na pokład »Delfina« i odpłynęli do Portsmouth.

Oysterbay 7 sierpnia. Zejście się delegatów rosyjskich i japońskich było jak najserdeczniejsze.

Paryż 7 sierpnia. *Echo de Paris* donosi z Petersburga: Pesymizm w sprawie rokowań pokojowych znika. Witte odniósł z rozmowy z Rooseveltem wrażenie, że nie jest wykluczona ugoda z Japonją.

Berlin 8 sierpnia. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* dowiaduje się z Nowego Jorku, że pierwsza konferencja pokojowa nie odbyła się wczoraj, lecz że odłożono ją do środy.

Berlin 8 sierpnia. (Tel. wł.) *Lok. Anz.* donosi, że językiem urzędowym podczas obrad w Portsmouth, będzie na życzenie Japonji język angielski. Witte wprawdzie nie wiele rozumie po angielsku, ale zgodził się na używanie tego języka.

Londyn 8 sierpnia. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z urzędowych źródeł, że podczas rokowań pokojowych rząd Stanów Zjednoczonych zachowa się zupełnie bezstronnie.

Londyn 8 sierpnia. (Tel. wł.) *Morning Post* podaje, że Japończycy przy pertraktacjach pokojowych nie będą żądali zbyt wielkiego odszkodowania pieniężnego, ile raczej odstąpienia terytorjów. Mianowicie żądać oni będą odstąpienia części Syberji, aby mogli na Wschodzie stworzyć silne państwo, nie obawiające się ani Rosji, ani żadnego innego mocarstwa.

W Mandżurji.

Petersburg 8 sierpnia. Jenerał Lininiewicz telegrafuje pod datą 4 b. m.: W okolicy Hailunszai zbliżył się dnia 2 b. m. oddział rosyjski do wsi Nanszanszense i Suisulszuan. Tu przyjął ogniem karabinowym oddział japoński. Około godziny 1 po południu cofnął się nieprzyjaciel na wzgórza. Oddział nasz zmusił go do opuszczenia całej linji frontu i zajęcia na tyłach silnie obwarowanej pozycji.

Dnia 3 b. m. wojska nasze prowadziły dalej ofenzywę. Usiłowania japońskie obejścia naszych skrzydeł udaremniła nasza artylerja. Oddział rosyjski osiągnąwszy zamierzony cel, cofnął się bez strat. Wtedy rozpoczął ofenzywę nieprzyjaciel, ale pod silnym ogniem znowu się cofnął. Dnia 2 b. m. oddział nasz zbliżył się do wsi Langunszense, o 18 wiorst od Tangu i wyparł Japończyków z ich pozycyj.

Z Władywostoku.

Petersburg 7 sierpnia. Komendant Władywostoku wezwał, ze względu na stan oblężenia, wszystkich zagranicznych kupców do opuszczenia miasta. Kilku z nich pozwolono pozostać w Chabarowsku.

Kredyt Rosji.

Berlin 8 sierpnia. (Tel. wł.). Podają tutaj, że Witte, który w czasie podróży miał wybadać usposobienie europejskich kół finansowych dla nowej pożyczki rosyjskiej, przekonał się, iż Rosja nie otrzyma pieniędzy, jeżeli nie zawrze pokoju. — Witte przysłał o tem raport do Petersburga, a raport ten zrobił na carze wielkie wrażenie. Również ta relacja Wittego spowodowała, że na dworze rosyjskim wzięło górę stronnictwo pokojowe.

TELEGRAMY.

Sytuacja.

Wiedeń 8 sierpnia. (T. w.) *Frmdbl.* donosi, że bar. Gautsch podczas audjencji w Ischlu przedstawił cesarzowi projekt zwołania parlamentu w początkach listopada. Wobec tego sejmy trwałyby przez wrzesień i październik. Jeżeliby jednak sytuacja polityczna wymagała tego, to parlament będzie zwołany już dnia 20 września, a sesje sejmowe zostaną odroczone.

W dzisiejszym artykule wstępnym, inspirowanym, podaje *Fremdenblatt*, że Gautsch ma zamiar rozwiązać parlament i jeszcze przed Nowym Rokiem przeprowadzi nowe wybory, jeśliby czeskie żywioły radykalne wystąpiły z obstrukcją.

W dzisiejszej *N. Fr. Presse* burmistrz Demel pisze w sprawie paralelek śląskich, że rząd forytuje na Śląsku żywioł czeski ze szkodą żywiołów polskich.

Pożary na Węgrzech.

Lewocza (na Spižu) 8 sierpnia. Wielkie lasy między Olaszi a Slovinka palą się od trzech dni. Mieszkańców okolicznych wsi zmuszono do gaszenia, ponieważ zachodziła obawa, że pożar przeniesie się na sąsiednie lasy rządowe. Dotychczas spłonęło tysiąc morgów.

Budapeszt 8 sierpnia. Z Preszowa i Pięciokościołów donoszą o wielkich pożarach w okolicy.

Tajemnicza zbrodnia.

Praga 8 sierpnia. Stróż nocny Muzeum sztuk pięknych został znaleziony bez życia, zamordowany. Morderca powiesił się. Sprawa jeszcze niewyjaśniona.

Pożar dworca kolejowego w Rzymie.

Rzym 7 sierpnia. Wczoraj wieczorem około godz. 10 wybuchł ogień w magazynach dworca kolejowego; część budynków oraz znaczna liczba wagonów padły ofiarą płomieni.

Ocena armji francuskiej.

Paryż 8 sierpnia. *Eclair* drukuje list jenerała Langlois, w którym tenże protestuje przeciw artykułom dziennikarskim, wyrażającym zdanie, że twierdza Toul w kilka godzin, a Paryż w kilku dniach po wypowiedzeniu wojny mogą wpaść w ręce niemieckie. Mimo to uznaje jenerał, że polityka donosów, brak zaufania do kierownictwa i brak najwyższego kierownictwa, niedostateczne wykształcenie korpusu sztabu jeneralnego, przestarzała konna artylerja, są pożałowania godne i ubolewa, że ministrowie nie zarządzili wobec tego żadnych środków zaradczych.

Anglja i Francja.

Londyn 8 sierpnia. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie witają entuzjastycznie flotę francuską, która wczoraj wpłynęła na wody angielskie. Odwiedzinom tym przypisują wielkie polityczne znaczenie.

Z Bałkanu.

Sofja 8 sierpnia. Organ Zonczewistów *Reformi* publikuje proklamację londyńskiego komitetu bałkańskiego, przesłaną także do komitetów macedońskich w Atenach i Belgradzie. Proklamacja wzywa wszystkie grupy macedońskie do porzucenia wreszcie walk religijnych i rasowych, które tylko w dal usuwają wyswobodzenie Macedonji i pozbawiają sympatyj Europy dzieło wyswobodzenia, a przygotowują tylko drogę okupacji. Apel wzywa wszystkie narodowości do połączenia się dla wspólnej pracy dla wyswobodzenia i reform.

Walki w Marokko.

Tanger 7 sierpnia. (Reuter). Nadeszła wiadomość, że między wojskami cesarskiemi i zwolennikami pretendenta dworu odbyła się walka, której wynik, jak się zdaje, dla wojsk cesarskich był niekorzystny.

Przemysł amerykański w Chinach.

Waszyngton 7 sierpnia. Amerykański konsul jeneralny w Szanghaju zawiadomił telegraficznie departament wojny, że chińska Izba handlowa oświadczyła się przeciw dalszemu bojkotowaniu produkcji amerykańskiej. — Nadto rząd chiński przyrzekł pomoc celem stłumienia w Chinach ruchu antiamerykańskiego.

Lwów 8 sierpnia. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Kraj. dyrekcja skarbu zamianowała komisarzami skarbu w IX kl. rangi koncepistów skarbu: Michała Jaronia, Juljana Adamskiego, Adama Wiśniewskiego, Adolfa Friedmanna, Izydora Thala, Józefa Manelskiego, Dra A. Rosenkranza, Adama Strzeleckiego, Dra Joachima Thumina, Franciszka Kolbuszewskiego, Henryka Tyszkowskiego, Kornela Zubrzyckiego, Kazimierza Zawiszę, Stefana Albrychta, Dra Władysława Rasińskiego, Stefana Pieprzaka.

Dalej zostali zamianowani koncepistami skarbu w X. kl. rangi: oficjał kancelaryjny Aleksander Eckert i praktykanci konceptowi, Włodzimierz Hładyłowicz, Stanisław Postępski, Jerzy Schmidt, Tadeusz Deszkiewicz, Kazimierz Giergowicz, Dr Stanisław Neuwald, Władysław Eckert, Tadeusz Grucy, Michał Turkalewicz, Michał Jurkiewicz, Zdzisław Balawelder, Józef Migdał, Wojciech Grud, Artur Adler, Henryk Weinert, Leon Wad, Dr Kazimierz Bauda, Bolesław Adwentowski i Emanuel Mokrzycki.

Ischl 7 sierpnia. Cesarz przyjął bar. Gautscha przedpołudniem na audjencji.

San Sebastian 7 sierpnia. Król spadł podczas przejażdżki z konia, ale wyszedł bez szwanku.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEŃ 4-go sierpnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·33, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 667·— Akcje węg. 78·—, Akcje Anglobanku 309·—, Akcje Unionbanku 545·50, Akcje Länderbanku 453·50, Akcje koleji państw. 672·27, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·50—60 20·85—95, spirytus (nomin.) 39·80 39·20, nafta niezmieniona.

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.